

Czytania: Dz 5,17-26; Ps 34,2-9; Aklamacja J 3,16; Ewangelia J 3,16-21

Dzisiejsze czytanie z Dziejów Apostolskich uświadamia nam, że Pan Bóg sam potrafi zadbać o swoje sprawy. Jeśli chce czegoś, to i tak to osiągnie. Pomimo wszelkich prób zablokowania, słowo Boże będzie głoszone w sposób nieskrępowany i żadna ludzka siła, żadne stronnictwo politycznie, nie będzie w stanie tego zablokować. Taka walka ze słowem Bożym, które dla wielu ludzi jest niepopularne czy wręcz niewygodne, ta walka trwa także i dziś. Pan Bóg ma jednak, swoje sposoby działania, których my nie jesteśmy w stanie nawet się domyślać czy przewidzieć. Dlatego nawet w czasie niepowodzeń i rozczarowań pewne sprawy trzeba pozostawić Panu Bogu, samą tylko własną wolą i własnym uporem czasem niewiele się działo. Czasem też my sami musimy się zgodzić na to, że własnymi siłami nie podołamy tym lub innym zobowiązaniom. Trzeba się zgodzić na własną ograniczoność i niemoc, aby wówczas doświadczyć rzeczywiście niezwyklej pomocy i opieki Bożej. Inaczej jest niebezpieczeństwo, człowiek będzie wszystko przypisywał sobie samemu. A prawdą jednak jest to, że bez Boga nic nie możemy uczynić.

Druga myśl związana z dzisiejszą Ewangelią. Jest to trzeci fragment rozmowy Jezusa z Nikodemem, którą słyszymy od kilku dni w czytaniach liturgicznych. Jest to w zasadzie podsumowanie tej rozmowy i to, co jest tutaj najważniejsze, to przedziwna i nieograniczona miłość Boga do człowieka, do wszystkich ludzi, całego stworzenia, które On sam uczynił. Jezus mówi nam o miłości Boga do człowieka, który przez niewłaściwe korzystanie z daru wolności, pogubił się na ścieżkach życia. Jego świat tak mu się zagmatwał, że potrzebuje nowego światła. Bóg przez swojego Syna, chce ponownie wszystko naprawić, odnowić przez przebaczenie i przypomnieć ludziom o swojej trosce i miłości. Świat, ale też i człowiek, ma sens tylko w relacji do swojego Stwórcy, inaczej staje się pusty, bezsensowny, bezduszny, a człowiek zostaje uznany tylko za bardziej rozwiniętą maszynę.

Trzecia myśl, która zawarta jest w tej Ewangelii jest taka. Nie po to Bóg zbawił człowieka, przez krew swojego Syna, aby kogokolwiek później potępić. To człowiek sam siebie stawia z daleka od Boga już w tym życiu poprzez nieprawdę, świadomy wybór bycia niewierzącym, fałsz, umiłowanie zła i ciemności, dlatego to samo będzie miał także w życiu przyszłym. Bóg na siłę, wbrew czyjejś woli, nie będzie nikogo do siebie ciągnąć. Bóg zbawia i zaprasza do przyjęcia tego zbawienia, a to sam człowiek, który w tym życiu bardziej umiłował ciemność, ryzykuje tym, że i w przyszłym życiu, pozostanie na własne życzenie w wiecznej ciemności. Trzymajmy się zatem światła, którym jest dla nas Jezus Chrystus, i módlmy się, aby On był dla nas drogą, prawdą i życiem, teraz i w wieczności.

o. Wiesław Jonczyk SJ